

Dlaczego w Polsce wzrosły tak drastycznie ceny gazu?

21 stycznia 2022

Prezes Urzędu Regulacji Energetyki zatwierdził w połowie grudnia 2021 roku nowe taryfy na sprzedaż gazu dla Polskiej Spółki Gazownictwa. Według urzędu stawka taryfy za paliwo gazowe dla gospodarstw domowych ma wzrosnąć o około 83 procent netto, a w sumie przeciętny rachunek pójdzie w górę o 54 procent. Dlaczego cena gazu rosła w takim tempie?

Dla przypomnienia gazociąg jamalski, o długości ponad 2 tys. km biegnie na terytorium czterech państw – Rosji, Białorusi, Polski i Niemiec i może pompować do 33 mld metrów sześciennych gazu rocznie. Obok gazociągu po dnie Bałtyku (NS1) i gazociągów idących przez Ukrainę, magistrała stanowił jedną z głównych tras dostaw rosyjskiego gazu do Europy. Gaz rosyjski był uznawany za jeden z najtańszych.

Nadeszły takie czasy, że jak obywatel sam sobie nie wyjaśni bieżących wydarzeń, i będzie opierał swoją wiedzę na doniesieniach medialnych, to będzie ciemny jak tabaka w rogu.

I tak dla przykładu media, od pewien czas informują o tym, że gazociągiem Jamał-Europa, gaz jest tłoczony w przeciwną stronę, z Niemiec do Polski. Jest to nazywane rewersem gazu z zachodu do Polski. Dla przykładu, w komunikacie z 6 stycznia 2022 roku, niemiecki operator Gascade podał, że rewers gazu przez Jamał-Europa z Niemiec do Polski wzrósł prawie siedmiokrotnie. Dzień wcześniej w godzinach od 6:00 do 18.00 czasu polskiego, rewers wynosił prawie 100 tys. metrów sześciennych.

Po pierwsze, trzeba wiedzieć, że gaz nie może płynąć w gazociągu w tym samym czasie w dwóch przeciwnych kierunkach.

Po drugie, nie trzeba być wielkim znawcą rurociągów gazowych,

aby wiedzieć, że gazociągiem nie „posługujemy” się w taki sam sposób jak rowerem. Rower można zatrzymać w ciągu minuty, obrócić o 180 stopni i za minutę pedałowac w odwrotnym kierunku z poprzednią prędkością. Gazociąg to nie tylko pospawane rury, ale również system pomp tłoczacych, wbudowanych w gazociąg w celu utrzymania ciśnienie gazu w rurach.

Zmiana kierunku tłoczenia gazu nie jest możliwa do zrealizowania z dnia na dzień. Od strony technicznej taka przebudowa zajmuje nie tygodnie, ale miesiące, i wymaga nakładów finansowych. Wszystko wskazuje na to, że taka przebudowa została dokonana. Oznacza to, że dzisiaj gazociągiem jamalskim gaz do Polski płynie z dwóch kierunków, ze wschodu i z zachodu. To by również oznaczało, że gaz przez Polskę do Niemiec już nie płynie. I Polska nie zarabia na tranzycie gazu z Rosji do Niemiec. Tyle, że tutaj nasza strata finansowa nie jest wielka. Raptem 400 milionów dolarów rocznie.

Zasadniczych przyczyn wzrostu ceny gazu trzeba szukać gdzie indziej.

Dzisiaj Gazprom dostarcza Polsce ok. 9 miliardów metrów sześciennych gazu, i ten gaz płynie do nas z Rosji przez Białoruś. Mamy własny gaz, około 5 miliardów, i jego cena praktycznie się nie zmieniła w ciągu ostatniego pół roku. Od dłuższego czasu sprowadzamy gaz skroplony, głównie z Kataru i USA, ale również kupujemy około 2 miliardów metrów sześciennych gazu na giełdzie holenderskiej.

Najpierw przeanalizujemy kontrakt długoterminowy z Gazpromem. W czerwcu 2020 roku zakończył się pięcioletni spór PGNiG z Gazpromem o zwrot nadpłaty za gaz w okresie od 2014 roku do 2020 roku. W spór zaangażowała się Komisję Europejską, która również uznała, że Gazprom niesprawiedliwie ustalał ceny za gaz w kontraktach długoterminowych. Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie zasądził zwrot Polsce 1,6 mld dolarów, za

niesprawiedliwie wyznaczone ceny. Jedno, co zadziwiło i zaskoczyło nawet kierownictwo PGNiG to, że Gazprom nie złożył odwołania od decyzji Trybunału i niezwłocznie wypłacił całą sumę.

Równocześnie w marcu 2020 roku Polska zmieniła formułę obliczania ceny rosyjskiego gazu importowanego do naszego kraju w ramach kontraktu jamalskiego. Chodzi o 9 miliardów metrów sześciennych. Na czym polegała zmiana? W kontrakcie podpisanym w czasach rządu Donalda Tuska w 2012 roku cena za gaz była „spłaszczana” w następujący sposób. W czasie, kiedy cena gazu na giełdzie holenderskiej szybko rosła, cena płacona Gazpromowi rosła, ale znacznie wolniej, i jako kupujący Polska „zarabiała”. W przypadku spadku ceny giełdowej cena płacona Gazpromowi nie spadała tak szybko, i wtedy Polska „traciła”. Od marca 2020 roku, nowa formuła obliczeniowa „ścisłej” wiąże cenę, jaką płacimy Gazpromowi z ceną giełdową.

Dokładna formuła obliczeniowa chyba nie została opublikowana. Nowa formuła obliczeniowa jest prawdopodobnie oparta na założeniu, że cena giełdowa w lecie będzie zawsze niższa od ceny zimowej i będzie „ciągnęła” cenę płaconą do dołu. Jak wiadomo od lata 2021 roku, cena giełdowa wzrosła prawie sześciokrotnie. I zmiana formuły obliczeniowej musi być jedną głównych przyczyn wzrostu ceny gazu.

Jest jeszcze jedna przyczyna gwałtownego wzrostu ceny gazu. Według mojej oceny jest ona związana zakupem 2 miliardów metrów sześciennych gazu poza kontraktem z Gazpromem.

Powstaje pytanie o to, dlaczego nie dołączono tej objętości do kontraktu długoterminowego z Gazpromem.

Odpowiedź jest następująca. Zawsze w okresie letnim, kiedy spadało zapotrzebowanie na gaz, Gazprom obniżał jego cenę. Z tej „okazji” korzystaliśmy my oraz inne państwa europejskie, wykorzystując relatywnie tani gaz do napełniania zbiorników na gaz. Zmagazynowany gaz był zwykle wykorzystywanych w okresie

zimowym, kiedy temperatury spadały poniżej średniej lub wtedy, kiedy niskie temperatury utrzymywały się przez dłuższy czas. Ten dodatkowy gaz również płynął do nas z Rosji od strony Białorusi tyle, że jego cena była taka jak na giełdzie holenderskiej.

Tak było jeszcze w 2020 roku. Od lipca 2021 roku, cena gazu na giełdzie holenderskiej systematycznie rosła. Przypomnę, że w latach wcześniejszych zawsze letnia cena gazu na giełdzie była stosunkowo niska. W lecie 2021 roku wahała się w granicach od 160 do 180 dolarów za 1000 metrów sześciennych. Pod koniec grudnia 2021 roku cena gazu na holenderskim rynku kontraktów terminowych (TTF) wzrosła do rekordowego poziomu 1000 dolarów za 1000 metrów sześciennych. Czyli pół roku temu ceny gazu ziemnego były nawet sześciokrotnie niższe. I ten wzrost jest drugim czynnikiem ciągnącym nasze ceny za gaz w górę.

Równocześnie ze wzrostem ceny gazu na giełdzie, rosyjski Gazprom systematycznie ograniczał wysyłanie gazu niezakontraktowanego gazociągami jamalskim oraz rurami biegnącymi przez Ukrainę. Dwadzieścia dni temu Gazprom przestał wysyłać do Polski gaz niezakontraktowany. Nasza opłaty pobierane za tranzyt gazu spadły do zera.

Przypomnę, że za tranzyt gazu do Europy Ukraina zarabia ok. 2 mld dolarów rocznie. Jednakże kontrakt z Rosją kończy się za dwa lata. Jakie są prognozy dla nas na lata do przodu? Przypomnę, że długoterminowy kontrakt Gazpromu i PGNiG na dostawy gazu bezpośrednio do Polski wygasa 31 grudnia 2022 roku. Strona polska wielokrotnie powtarzała, że nie zamierza przedłużać tej umowy. Jeżeli do końca 2022 roku Polska nie podpisze kontraktu z Gazpromem, to praktycznie cały kupowany gaz będzie miał cenę taką, jaka będzie na giełdzie w Rotterdamie.

W 2021 roku kilka państw europejskich odnawiało długoterminowe kontrakty z Gazpromem. Najniższą cenę, dużo poniżej 200 dolarów za 1000 metrów sześciennych, wynegocjowali

Białorusini. Niemcy będą płacili ok. 220 dolarów za 1000 metrów sześciennych, Węgrzy nie ujawnili ceny zakupu, ale już Mołdawia będzie zmuszona płacić ponad dwa razy tyle, co Niemcy. Jeżeli Polska zdecyduje się na podpisanie długoterminowej umowy z Gazpromem, to i tak cena będzie przynajmniej dwa razy wyższa od obecnej. Tak to jest, kiedy ktoś chce wygrać zabawę w kopanie się z koniem.

Informacja sprzed kilku dni o tym, że do Europy płyną gazowce ze Stanów Zjednoczonych, spowodowała chwilowy spadek ceny gazu na giełdzie holenderskiej, aby po kilkunastu godzinach wzrosnąć na jeszcze wyższy poziom. Widać, że cała „operacja” była typową grą spekulantów giełdowych. Stany Zjednoczone są na wskroś państwem kapitalistycznym. Administracja waszyngtońska nie wydobywa gazu, nie ma zakładów do skraplania gazu, i nie jest właścicielem ani jednego statku do przewozu skroplonego gazu. Prywatni właściciele sprzedają gaz tam, gdzie to przynosi największe zyski. Czyli w Azji, ponieważ tam gaz jest najdroższy. Rozbudzanie nadziei na to, że „kapitaliści”, w ramach akcji charytatywnej, dostarczą Europie tani gaz, to zwykły „pic na wodę, fotomontaż”. Zresztą nasze zakupy gazu skroplonego miały zmniejszyć naszą zależność od gazu rosyjskiego. Jego cena na rynku, jeżeli nie jest wyższa od giełdowej, to na pewno nie jest niższa.

We wywiadzie telewizyjnym udzielonym 10 stycznia tego roku, jeden z polityków tak jak to robił przez ostatnie sześć lat, zapewnił o tym, że rurociąg Baltic Pipe, prowadzony od złóż norweskich, przez Danię do Polski, będzie ukończony do końca 2022 roku. Podał, że układanie rur na dnie Bałtyku zostało zakończone. Do ukończenia zostały fragmenty rurociągu na odcinkach lądowych. Tyle, że nie wiemy ile dokładnie, jakie objętości gazu będą przesyłane przez Baltic Pipe, oraz jak będzie cena gazu sprowadzanego tym rurociągiem.

Nie jestem pewien czy spełnią się słowa Piotra Naimskiego o tym, że „Inwestycje takie jak Baltic Pipe, rozbudowa Terminalu LNG w Świnoujściu i interkonektor ze Słowacją pomoże Polsce i

innym krajom naszego regionu uniezależniać swoje gospodarki od dyktatu rosyjskiego monopolisty”.

Obawiam się, że „kopanie się z koniem” skończy się tym, że Polacy będą się uniezależniali w ogóle od używania gazu.

Autorstwo: Mikołaj Kisielewicz

Źródło: Goniec.net